

Seryjni samobójcy

12 września 2023

W okresie PRL-u, po moim przyjeździe z Wiednia, po kilku dniach doręczono mi wezwanie do stawienia się w siedzibie powiatowej Służby Bezpieczeństwa w Oświęcimiu. W przeddzień mojej wizyty, w nocy, zostałem obudzony przez moją matkę...

Przerażona kobieta powiedziała do mnie: „jak ty możesz spokojnie spać, skoro jutro będziesz przesłuchiwany przez SB?”. Odpowiedziałem jej – właśnie dlatego! Bo muszę być wypoczęty. Wracając do kraju, miałem przygotowaną przez siebie legendę na okoliczność mojego powrotu do Polski.

Z dała od „najbliższych”

W siedzibie SB w lokalu, w którym byłem przesłuchiwany, za stołem siedziało kilku agentów tej służby. Byłem przesłuchiwany symultanicznie. Po ponad godzinie, w pewnym momencie szef tej grupy przerwał przesłuchanie, ponieważ moimi fantazjami rozbawiłem SB-ków. Kazał mi złożyć pisemne wyjaśnienie dotyczące mojego pobytu w Austrii. Po przesłuchaniu, przed wyjściem z siedziby SB, pouczone mnie o nałożeniu na mnie obowiązku cyklicznego meldowania się w miejscowym komisariacie MO w Kętach.

Z treści zadawanych mi pytań przez SB-ków wywiodłem, że pewna osoba z najbliższej rodziny (działaczka PZPR) – treść jej doniesień na mój temat – była powodem wezwania mnie przez SB po powrocie do kraju. Co później potwierdziła w szczerej rozmowie ze mną.

Postanowiłem odizolować się od „najbliższych”. Takie to były czasy.

Intruzi w mieszkaniu

Czuając się dość niekomfortowo, zmieniałem miejsca pracy i zamieszkania. Stan wojenny zastał mnie na północy Polski w Bartoszych w ówczesnym województwie olsztyńskim. W związku z tym czułem, że wokół mnie dzieją się dziwne rzeczy.

Będąc na kolacji w jednej z bartoszyckich restauracji, do mojego stolika przysiadła się dwójka mężczyzn. Obaj starali zachowywać się jowialnie. Żartowali z wprowadzonego stanu wojennego, wciągając mnie w rozmowę w trakcie zakrapianej alkoholem kolacji. Z uwagi na ograniczenia czasowe, wynikające ze wprowadzonych godzin policyjnych, w tym wcześniejsze zamykanie lokali gastronomicznych, zaproponowali dalsze kontynuowanie tematu w bardziej kameralnym miejscu. Czyli w moim mieszkaniu. Nie spodziewając się podstępów, zaprosiłem ich do siebie.

W trakcie rozmowy w moim mieszkaniu, w pewnym momencie jeden z mężczyzn rzucił się na mnie i usiłował skrócić mi kark. W młodości ćwiczyłem sztuki walki, byłem też bardzo zwinny. Uświadomiwszy sobie, że grozi mi śmiertelne niebezpieczeństwo, rozpocząłem walkę na śmierć i życie. W konsekwencji mojej samoobrony zrzuciłem ze schodów mojego napastnika. Drugi, zaskoczony moją postawą, zwał.

Nie kopać się z koniem!

Na drugi dzień do mojego mieszkania zapukało dwóch tajniaków. Nie otworzyłem drzwi. Udawałem, że mnie nie ma w domu. Wiedząc jakiej proveniencji byli moi „goście”, poprzedniego dnia wieczorową porą zgłosiłem zajście do stosownych władz, którym ci „goście” podlegali.

W konsekwencji wielomiesięcznego postępowania prowadzonego przez prokuraturę prowadzący prokurator zaproponował mi umorzenie toczącego się przeciwko mnie postępowania pod

warunkiem, że podpiszę oświadczenie mówiące, iż nie roszczę pretensji do mojego napastnika. Ponadto powiedział, że nie powinienem z nikim rozmawiać na ten temat i najlepiej jak wyjadę z Bartoszyca. Z koniem się nie kopie! Tym bardziej, że nim opuściłem Bartoszyce, byłem dwa razy zatrzymywany przez Milicję Obywatelską pod wydumanymi pretekstami. W trakcie jednego z moich pobytów na milicyjnym dołku zostałem pobity przez nadgorliwego milicjanta. Każde z tych obu zatrzymań kończyło się dla mnie niekorzystnym orzeczeniem i grzywną tzw. Kolegium Orzekającego.

Nowy terror

Obecnie, doświadczone przeze mnie upiorne czasy politycznego terroru z całą mocą powracają, czego dowodzą pilnie wprowadzane zmiany w polskim systemie prawnym. Dowodzą też tego „śledztwa” prowadzone na terenie Polski przez przedstawicieli pewnej nacji ze Wschodu.

Inwigilacja śledcza skierowana przeciwko polskim obywatelom, a dotycząca wyrażanych przez nich poglądów na temat otaczającej nas rzeczywistości. Ponadto dowodzi tego zorganizowana akcja dyfamacyjna pod moim i nie tylko moim adresem. Przykładowo, złośliwa, pejoratywna stygmatyzacja w mediach polskiego patrioty, politologa doktora Mateusza Piskorskiego, jak też i podobnego typu stygmatyzacja samego środowiska „Myśli Polskiej”.

Oświadczam, że opisane fakty z mojego życia są autentyczne. Podaję miejscowości, w których miały miejsce opisywane zdarzenia z mojego życia, ponieważ żyją tam ludzie, którzy pamiętają mnie i moje peregrynacje z ówczesną władzą, zwaną ludową. W zasadzie mało różniącą się od obecnej – patrz casus Andrzeja Leppera i Samoobrony. Z tym że ówczesna władza nie była tak mocno jak obecna zblatowana z gośćmi ze Wschodu. Nie głosiła publicznie, że są ich sługami, chociaż każdy to wiedział.

Autorstwo: Eugeniusz Zinkiewicz

Źródło: MyslPolska.info